

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK V | LÓDŹ, WTRĘK 12 STYCZNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 10

Jedenasta lista „zdobywców węgla“.

Wczoraj wylosowano 50 premji.

Wczoraj odbyło się jedenaste ciągnięcie premji „węglowego“ konkursu „Expressu“. Wylosowano 50 kopert. Wygrali:

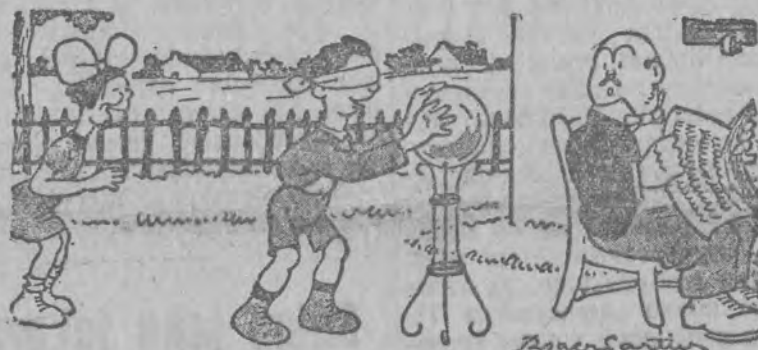
Po 1 korcu.

1. Fiks Józef, 28 pułk Strz. Kan.
2. Borowiec Bronisław, Główna 43.
3. Drożdż Stefan, Szkoła 14, m. 11.
4. Hartwig Adolf, Pomorska 101.
5. Lubomirski Aleksander, Rokicińska 9, m. 46.
6. Jaskółowski J., Pańska 7, m. 1.
7. Kałuda Bronisław, Kilińskiego 147
8. Gryglewski Stanisław, Nawrot ur. 92, m. 4.
9. Wajgold Teodor, Brzezińska 74.
10. Staniewski Konstanty, Główna nr. 58, m. 24.
11. Haas Nuchem, Zachodnia 37.
12. Dolny Stefan, Chłodna 8 (Bau.)
13. Jagodziński Alfons, Nowe Chojny Wójtowska 20.
14. Rosiak Ignacy, Przedzalniana 54
15. Fryde Maurycy, 6 Sierpnia 12.
16. Kaczór Leokadja, Katna 60.
17. Stawoska Józefa, Wodna 24.

18. Bandysz Jan, Warszawska 26.
19. Russak Stanisław, Grabowa 25.
20. Jesinowska Lili, Karola 4, m. 11.
21. Hirszon Henryk, 6 Sierpnia 19.
22. Renner Edward Robert, Przedzalniana 64.
23. Zyrzycki Mieczysław, Główna 5
24. Jarmołowicz Wanda, Wólczajska 65.
25. Białek Helena, Piotrkowska 182.
26. Dąbrowski Antoni, Słowiańska nr. 18, m. 30.

27. Chmielewski Stefan, Narutowicza nr. 21.
28. Kosierkiewicz Karol, Konstancyńska 86.
29. Bander J., Nowomiejska 34.
30. Boruta Józef, Południowa 4.
31. Gizgier Kazimierz, Składowa 31, m. 62.
32. Kulis Andrzej, Wawelska 31.
33. Lipiński Jakub, Wólczajska 91.
34. Pietruszka Jan, Kijowska 6.
35. Jarosz Bronisław, Wójtowska 13

36. Luksenburg Franja, Piotrkowska nr. 82.
37. Kriegel Artur, Podleśna 17.
38. Lauferówna G., Zakątna 28.
39. Konarzewski Zygmunt, Leszno 1
40. Siutkowski Józef, Ogrodowa 30.
41. Kmiecikówna Helena, Abramowski 32.
42. Rudnicki Lucjan, Rokicińska 102.
43. Kaleta Marja, N.-Zarzevska 51.
44. Koprowski Józef, Konstancyńska 12.
45. Frydrych Wanda, Zgierska 37.
46. Trzańska Julja, Gdańska 2.
47. Suchy Franciszek, 6 Sierpnia 22.
48. Dzwonkowski Teodor, Inżynierska 1.
49. Ługowski Adam, Podleśna 1
50. Baran Stefan, Nowa 42.



— Aha, już wiem!.. To jest wu'aszek Hermani!..

Tworzyć tanie kuchnie dla bezrobotnych!

Przedstawiciele związków robotniczych dzielą się z „Expressem“ uwagami na temat zorganizowania „taniaków“ dla bezrobotnych

LÓDŹ, 12 stycznia.

W sobotnim numerze „Expressu“ rzuciliśmy inicjatywę, aby za przykładem Warszawy — urządzić w Łodzi kuchnie polowe, które udzielałyby strawy głodnym bezrobotnym za minimalną opłatą, lub też zupełnie bezpłatnie.

Sprawa ta znalazła szeroki oddźwięk wśród uspołecznionych jednostek naszego miasta.

Nędza bezrobotnych przybrała takie zastraszające rozmiary, że wszelka pomoc jest nakazem chwili.

W sprawie tej zwróciliśmy się do przedstawicieli związków robotniczych z prośbą o wyrażenie swej opinii.

P. Stęborowski.

P. Stęborowski, kierownik związku, pracowników instytucji użyteczności publicznej Z. Z. P. oświadczył:

— Wszelka pomoc dla bezrobotnych rzeczą witalną bardzo przychylnie, choć zasadniczo stoimy na stanowisku, że jedyną skuteczną pomocą byłoby dani im pracy i tym samym — możliwości zarobkowania.

Przy udzielaniu jednak pomocy bezrobotnym nie wolno nam zapominać o

stronie moralnej. Rozdawanie na ulicach miasta obiadów, godziłoby do pewnego stopnia w dumę robotnika, który przecież wstydził się żebrać.

Z drugiej strony ten sposób pomocy wpłynąłby źle na młodzież bezrobotną, która raz wyciągnawszy rękę po jadło, drugim razem wyciągnęłaby po datek. Powiększyłibyśmy przeto armję żebraków.

Mam jednak inny projekt, a mianowicie stworzenie tanich kuchni, tak zwanych popularnie „taniaków“, które mieściłyby się w zamkniętych i ogrzanych lokalach.

Podobne kuchnie istniały już dawniej w Krakowie, a korzyści z nich były wprost nieocenione.

P. Danielewicz.

Z kolei zwróciliśmy się do p. Danielewicza, kierownika związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego.

— Co pan sądzi o stworzeniu w Łodzi kuchni polowych dla bezrobotnych?

— Wszelka pomoc dla bezrobotnych jest rzeczą nagłą i konieczną, przeto i ten rodzaj pomocy należy po-

witać z uznaniem, lecz lepiej byłoby, gdyby wydawano obiady nie na ulicy, a w zamkniętych lokalach.

O lokale takie chyba nie trudno. Wiele fabryk stoi bezczynnych, a większość z nich mogłaby oddać jakąś obszerniejszą salę, gdzieby się takie kuchnie pomieścić mogły.

P. Piechotkówna.

P. Piechotkówna, kierowniczka związków chrześcijańskich zapytana przez nas w tej sprawie, odpowiedziała:

Urządzenie kuchni polowych dla bezrobotnych na sposób warszawskich uważam za niezupełnie odpowiednie.

Łódź jest miastem brudnym, przeto wystawianie obiadów na ulicach byłoby wprost niehygieniczne.

Kuchnie dla bezrobotnych winny powstać i to jaknajrychlej, lecz w zamkniętych lokalach.

Podobne zdanie wyrazili również przedstawiciele innych związków.

A więc jedyną naszą troską obecnie winna się stać sprawa wyszukania odpowiednich lokali, w których stanęłyby kuchnie dla bezrobotnych.

Osoby powyżej wymienione zechcą się łaskawie zgłosić każdego dnia do redakcji „Expressu“ w godzinach od 4 do 7 po poł., gdzie otrzymają bonny węgla. Należy przynieść ze sobą jakikolwiek dowód, stwierdzający tożsamość.

Węgiel został zakupiony w składzie firmy Jan Koral, Kolejna 2 (róg Sienkiewicza) i tamże będzie wydawany za okazaniem bonu węglowego.

Dwunasta i ostatnia lista „zdobywców węgla“ ogłoszona zostanie jutro.

Godne naśladowania.

Następujące osoby ofiarowały wygrane premje węglowe na rzecz bezrobotnych:

Leszczyński Tomasz, 2 korce węgla; Marjanowski Feliks i Blumenfeld Monich po 1 korcu.

W Rydze zaprotestowano weksel sowiecki na 10 milionów rubli.

Ryga, 11 stycznia.

W łotewskich kołach finansowych wielką sensację wywołało oprotestowanie weksla, wystawionego przez sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Rydze.

Weksel opiewał na sumę 10 milionów rubli i oprotestowany był przez jeden z banków ryskich.

Przedstawicielstwo sowieckie oświadczyło dziennikarzom, iż weksel doszedł do protestu nie wskutek braku gotówki, lecz wskutek tego, że przedstawicielstwo nie było zawiadomione o tem, w jakim banku weksel jest zdyskontowany

Falszerze pieniędzy na czele państwa węgierskiego.

Przywódcą faszystów węgierskich szykuje się do marszu na Budapeszt.

WSZYSCY WĘGRZY — BEZ WZGLĘDU NA PRZEKONANIA POLITYCZNE — NIE UZNAJĄ GRANIC POWOJENNYCH.

Sensacyjna afera fałszowania franków na Węgrzech zatacza coraz bardziej skandaliczne kręgi. Nie skończyło się na kompromitacji kilku tylko, za to czołowych arystokratów i polityków węgierskich, z których trzech, mianowicie księżę Windischgratz, nadradca rządu Szórtsey i były naczelnik policji węgierskiej Nadossy, nie licząc pomniejszych, siedzą pod kinczem...

Zachwiany jest cały system rządów na Węgrzech, zachwiany jest podobno namiestnik, prawie, że król, Horthy, zachwiany jest obecny rząd hr. Bethlena, a, jak się zdaje, wzięła również w łeb forsowana w ostatnim czasie „na całego” kandydatura Albrechta, syna Fryderyka Wieszatela i arcyksiężnej Izabelli, wysuwanej przez „odradzające się Węgry” przeciwko Ottonowi, żyjącemu razem ze swą matką Zytą na wygnaniu w Hiszpanii, prawowitemu kandydatowi do tronu w Budapeszcie i Wiedniu...

Coprawda Oömbös nie daje za wygraną i, nie wstydząc się zupełnie fałszerstwa, które nazywa czynem „patryjotycznym”, ani pomocników, których nazywa „bohaterami narodowymi” i „męczennikami sprawy narodowej” — zbiera swoje „czarne koszule” i szykuje się do marszu na Budapeszt, podobnie jak uczynił to Mussolini w pamiętany marszu na Rzym.

Gdyby się to sprawdziło, w takim razie Węgry staną się w najbliższym czasie terenem wojny domowej!

Tem więcej, że również „tytymiści”, na których czele stoja hr. Apponyi i Andrassy, chcą, jak się zdaje, wykorzystać ciężką, bądź co bądź, kompromitację Albrechtystów i zadumplingować sprawę Ottona, syna Zyty, wyglądającą obecnie na Węgrzech niebardzo obiecującą...

Jest tak ze względów po części międzynarodowych, a po części ściślejszych, wewnętrznie - węgierskich. Powołanie Ottona na tron Arpadów oznaczałoby rzucenie rękawicy traktatom pokojowym, oznaczałoby zagrożenie i Słowaczyny i Kroacji, znamionowałoby w dalszym ciągu niebezpieczeństwo ponownego połączenia pod berłem habsburskim Węgrów z Austrią, o czym marzy i Zyta i zbliżona do niej część rodziny habsburskiej, oraz legitymiści na Węgrzech i w Austrii.

Na tych przesłankach wyrosła sprawa Albrechta. Opór mocarstw zachodnich byłby może w razie posadzenia jego na tronie węgierskim mniejszy, Albrecht bowiem gra, a przyznać należy, że z powodzeniem — rolę Madziara czystej krwi, który rzekomo zadowolili się w zupełnym tronie tylko węgierskim — bez zakusów o Wiedeń przy odzegnaniu się, oczywiście aż do stosownej chwili tylko od Koszyc i Zagrzebia.

Część prasy francuskiej z „Quotidien” na czele oskarża gwałtownie cały rząd węgierski o współwinę i współwiedzę w fałszertwach, mówi o zbrodni, o zdradzieckim napadzie na repub-

Pierwszy wywiad dziennikarski narobił wżawy w całym świecie.

Twórcą tego nowego pomysłu był Stefan Blowitz, korespondent londyńskiego „Times’a” „Dziennikarz nie jest spowiednikiem, nie powinien więc zaspakajać własnej ciekawości” — mawiał oiciec „interviewów”.

Z powodu przypadającej dnia 28 grudnia r. z. setnej rocznicy urodzin słynnego swego korespondenta, Henryka Stefana Blowitza, urodzonego dnia 28 grudnia 1825 r. w Czechach, a zmarłego w 1900 r. w Paryżu, londyński „Times” poświęcił obszerny artykuł pamięci tego niezwykłego człowieka.

Osiadłszy się pod koniec siódmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia w Marsylii, Blowitz ożenił się tam z francuzką i oddał się dziennikarstwu, zyskując szybko uznanie ze względu na swą inwencję i energję.

Wysłany w 1871 r. do Wersalu dla zdania sprawy z przebiegu powstania komunistycznego w Marsylii ówczesnemu, pierwszemu prezydentowi rzecyp. francuskiej, Thiersowi, z którym znalazł się od chwili przybycia do Francji, był pierwszym, który zawiadomił Thiersa o wkroczeniu wojsk wersalskich do Paryża, po pokrośnięciu powstania komunistycznego w stolicy Francji.

Thiers odznaczył Blowitza krzyżem legji honorowej, a ponieważ dziennikarz był już francuzem naturalizowanym, za proponował mu objęcie stanowiska konsula francuskiego w Rydze.

Nie było jednak sądzone dziennikarzowi wstąpienie na drogę dyplomatyczną, gdy bowiem Blowitz oczekiwał jeszcze na przyjęcie jego nominacji przez rząd rosyjski, dowiedział się przypadkiem, że korespondent paryski „Timesa”, Laurence Oliphant, poszukuje tymczasowego zastępcy na miejsce pomocnika swego, Fredericka Hardmana, wyjeżdżającego na urlop dwutygodniowy.

Blowitz zgłosił się do Oliphanta i otrzymał zajęcie czternastodniowe, od tej chwili jednak pozostał już do końca życia stałym współpracownikiem wielkiego dziennika londyńskiego, zyskawszy z czasem miano „ambasadora Timesa” i sławę genialnego wprost korespondenta.

Dnia 21 kwietnia 1871 r. Blowitz zgodził się objąć stanowisko zastępcy Hardmana, dnia zaś następnego udał się na pogawędke zwykłą do przyjaciela swego, Thiersa.

Dnia tego prezydent był niezwykle wzburzony. Blowitz wysłuchał żalów Thiersa, zrobił z tego wiadomość polityczną i przesłał ją Oliphantowi, a w kilka dni później, znalazł wiadomość tę przedrukowaną z „Timesa” w dzienniku paryskim „Liberte”.

„Nawet jednak Blowitz — pisze „Times” w artykule wspomnianym — nie zdawał sobie wówczas zupełnie sprawy z tego, co zaszło. Nietylko bowiem czło-wiek genialny w zdobywaniu wiadomości wszedł w ten sposób na drogę swego powołania, a „Times” zetknął się z tym, który stał się tak wiernym, jak i potęż-

likę francuską, zaprzyjaźnioną przecież z Węgrami. Domagać się też będzie rząd francuski odszkodowania ze strony, których wysokości, coprawda, nie ustalono jeszcze do tej chwili.

Co do samych fałszertw, śledztwo ustaliło już nareszcie, że druku tysiącfrankówek dokonywano istotnie w jednej z piwnic byłego królewskiego zakładu kartograficznego.

Nie powrócili jeszcze z wyprawy na zamek szarospatacki tajni agenci, tę odwieczną, średniowieczną siedzibę Windischgratzów. Zamek ten olbrzymi i wspaniały, wznoszący się na górze, podryty jest, niby kretowisko, sławnymi na całe Węgry piwnicami, w których znajduje się wino; do dziś dnia nie odkryto jeszcze jednak, dokąd rozległe i liczne ko-rytarze podziemne prowadzą i czy w piwnicach tych nie znajduje się druga jeszcze tajna drukarnia?

Trudno dziś przewidzieć, jakimi szlakami potoczą się wypadki na Węgrzech,

nym, jego współpracownikiem — ale ogłoszenie tego, co Thiers powiedział Blowitzowi, było czemś nowem w dziennikarstwie.

Sam Thiers, z początku wyrażony z równowagi, wkrótce przyjął z uznaniem nowy pomysł.

„Zrozumiał odrazu — pisze Blowitz w swych pamiętnikach — siłę, którą zyskuje w sposób pośredni, ale uderzający, przedstawiając w ten sposób poglądy swe opinii publicznej”.

Wówczas to Blowitz, nie wiedząc o tem, stworzył broń, którą dane mu było uczynić tak, potężną, mianowicie interview.

Z czasem wszakże Thiers przekonał się, że Blowitz nie rozumiał przez interview jedynie przekazywania tego co Thiers chciał, aby wiedzano, to też słynny dziennikarz pisze w swych pamiętnikach:

„Stosunki moje z Thiersem stawały się z czasem mniej serdeczne, musiałem bowiem podawać wiadomości, które go ambarasowały, zamiast podawać wiadomości jednostronne, których udzielał mi dla poparcia swej polityki”.

I później, gdy rozmawiał z wybitnymi osobistościami, Blowitz żądał, aby zgóry powiedziano, czy to, co słyszy, może być ogłoszone.

Jeżeli usłyszał odpowiedź, że jest to poufne, wówczas nie chciał słuchać.

„Nie jestem — mawiał — ciekawy dla zaspokożenia własnej ciekawości, lecz dla dobra dziennika, który uosabiam. Nie dbam o to, czego publiczność nie ma wiedzieć. Jestem dziennikarzem, nie spowiednikiem”.

Tak wynalazca interviewu zapatrywał się na interview.

Snieg jako lekarstwo. Posiada radioaktywne właściwości.

Medycyna ludowa zna od dawna właściwości lecznicze śniegu, a dbała o urodę kobiety wiejskie myła się śniegiem, twierdząc, iż wpływa on doskonale na cerę, czyni ją bielszą i niszczy piegę.

Lecznictwem właściwościami śniegu zajmował się od dłuższego czasu dr. Erick Böhle, docent chorób wewnętrznych na uniwersytecie berlińskim na podstawię dłuższych doświadczeń doszedł do przekonania, iż atomy śniegu zawierają pewną ilość radioaktywnych promieni, które wpływają zjawienie na zdrowie.

Skutki dobroczynnego działania śniegu zdołano zauważyć w szwajcarskich sanatorjach.

czy powiedzie się akcja Benesa, który chce skandalu tego użyć jako taranu przeciwko temu ognisku niepokoju i dążeń przewrótowych, za jakie powszechnie w Pradze uchodzi Budapeszt.

Nie wiadomo przedewszystkiem, czy hr. Bethlen nie jest Wallenrodem i czy śledztwo poprowadzi aż do końca. Jakoż bynajmniej nie myślą opuszczać szeregów jego rządu ani minister hr. Klebelsberg, ani Rakowsky, mężowie zaufania faszystów węgierskich. Skądinąd trudno określić, jaki jest naprawdę stosunek Bethlena do Horthyego?

Jedno jest tylko pewne; że wszyscy Węgrzy, czy to legitymiści, czy Albrechtysty, czy faszyci, czy socjaliści nie uznają w głębi duszy obecnego stanu rzeczy, nie uznają przekonani są, że stała im się krzywda i za wszelką cenę, przy użyciu wszelkich środków dążą do zmiany niepożądanego ich zdaniem, obecnego stanu rzeczy.

Echa skandalu na dworze rumuńskim.



Ostatnie zdjęcie ks. Karola rumuńskiego, który, jak wiadomo, wolał małżeństwo z ukochaną kobietą, niż tron.



Książę Michał, czterofletni synek księcia Karola, został następcą tronu rumuńskiego.

Syn Painlewego — artystą filmowym.

Młody student chce tą drogą zdobyć pieniądze na budowę laboratorium.

Paryż, 11 stycznia.

Paryż ma nową sensację. Jak donoszą pisma paryskie w najbliższym czasie syn Painlewego, Jean Painleve, ma zamiar wstąpić w szeregi artystów filmowych.

Wiadomość ta wywołała z tego jeszcze względu wielkie wrażenie, iż Jean Painleve jest studentem medycyny i zajmuje się sumiennie badaniami naukowymi. Przez cały dzień młody Painleve pracuje w laboratorium sorbońskim, gdzie oblegany jest od kilku dni przez reporterów wszystkich pism paryskich. Painleve oświadczył dziennikarzom, iż gra na ekranie chce zyskać pewien kapitał na budowę laboratorium naukowego. — Jaki to będzie film, chwilowo niewiadomo. Painleve oświadczył jednak dziennikarzom:

— Mam nadzieję, iż film, w którym będę debutował, stworzy zupełnie coś nowego w sztuce filmowej. Z Tanią Fedor z „Comedie Francaise” oraz komikiem Montelem stworzyć pragnę sceny, o jakich niema pojęcia żadna wytwórnia europejska i amerykańska.

Z tej enuncjacji Painlewego dziennikarze nie dowiedzieli się jednak niczego. Zdołano jednak już stwierdzić, iż film ten nazywać się będzie „Nieznajomy” i Painleve odegra w nim główną rolę.

Painleve jest młodzieńcem bardzo przystojnym i z pewnością zdobędzie sobie wstępnym bojem powodzenie u kobiet całego świata.

Młody Painleve nie chce zdobywać sławy dzięki swemu nazwisku, lecz pragnie własną sztuką i walorami zewnętrznymi stać się głośnym w całej Europie.

J. A.

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA MARJI WESOLKÓWNY

ul. Piotrkowska 84

przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 7 i grunów, przysposabia do szkół średnich. Przy szkole Zakład Fręblowski dla dzieci od lat 4. 205

Zapisy, informacje od 9 r. do 1 po poł.



— A gdzie jest piwnica w tym domu?
— Na piątym piętrze...

Król bandytów bałuckich skazany w Paryżu na śmierć!

Gdy policja łódzka wpadła na jego trop, opuścił Polskę i osiadł w Lille gdzie popełnił morderstwo.

Przed kilku dniami stracono go na gilotynie.

LÓDŹ, 12 stycznia.

Jeszcze dwa lata temu najpopularniejszą postacią w sferach złodziei i opryszków bałuckich był Stanisław Malkes. Znały go dobrze ciemne spelunki na krańcach naszego miasta, gdzie po każdym większym włamaniu lub napadzie przepijał znaczniejsze sumy w towarzystwie wesołych cór Koryntu.

Wśród wszystkich opryszków cieszył się niezmiernym szacunkiem. Spo-

glądano nań z wielkim szacunkiem, a jednocześnie z obawą, gdyż wiadomo było, iż Malkes nie znosi żadnego sprzeciwu i gotów jest zamordować każdego, kto mu się przeciwstawi.

Nikt z nim zresztą nie próbował walczyć. Malkes był autorytetem w sferach bałuckich i każdy uważał za zaszczyt należenia do wyprawy przez niego organizowanej.

Malkes był rzeczywiście nieustraszo-

ny, ale jednocześnie i przeczorny. Gdy spostrzegł, iż policja wpadła na trop jego kryjówki, ułotnił się cichaczem z Łodzi.

I ślad o nim zaginął. Przez pewien czas rozprawiano jeszcze o nim w spelunkach bałuckich, aż wreszcie zapomniano.

Malkes zaś przez krótki jeszcze czas grasował po miasteczkach prowincjonalnych, lecz obawiając się pogoni, postanowił opuścić Polskę.

Wyjechał do Francji. Udało mu się przekroczyć przez granicę i bezpieczny, zaopatrzonej w gotówkę, znalazł się w Paryżu.

Wraz ze zmianą otoczenia i warunków, bandyta łódzki postanowił zmienić tryb życia. Zapragnął stać się uczciwym człowiekiem.

Będąc mężczyzną silnym i wspaniale zbudowanym, Malkes zaangażował się do robót polnych w Lille.

Przez kilka miesięcy wytrwale pracował u pewnego wieśniaka i zdobył u niego jego zaufanie.

Malkes zadowolony był z swej pracy i na gruncie francuskim na roli zamierzał pozostać na stałe.

Los jednak pokierował nim inaczej.

Pewnego dnia jedna z mieszkanki wiosek otrzymała po swym ojcu, który umarł w Ameryce, znaczniejszą ilość gotówki.

Malkes dowiedział się od innych fornali, iż wieśniaczka pieniądze te przechowuje w piwnicy i ogarnęła go pokusa.

Obudziła się w nim żyłka bandycka.

Którejś nocy zakradł się do jej mieszkania i siekiera.

Mąż spadkobierczyni obudził się, usłyszawszy szmery w mieszkaniu i wyskoczył z łóżka.

Malkes rzucił się nań z siekierą i rozpiął mu czaszkę.

Podczas szamotania się z wieśniakiem obudziła się jego żona, która zaczęła wołać o pomoc.

Malkes rzucił się na nią i jednym uderzeniem siekiery położył ją trupem na miejscu.

Bandyta poczuł się w swoim żywiole. Poczuł zapach krwi. Z zupełnym spokojem zajął się poszukiwaniem pieniędzy.

Gdy znalazł je wreszcie zakopane w piwnicy ułotnił się z niemi cichaczem.

Tej samej nocy wyjechał do Paryża.

Morderca rabunkowem zajęła się jednak energicznie policja francuska, która już po tygodniu po napadzie wpadła na trop jego paryskiej kryjówki.

Aresztowano go. W tych dniach odbył się w Paryżu jego proces. Sąd przysięgłych skazał Malkesa na karę śmierci.

Malkes przyjął wyrok z zupełnym spokojem i z zimną krwią położył swą głowę pod gilotynę.

W ten sposób zakończył życie jeden z hersztów bałuckich, najpopularniejsza bodaj postać w świecie łódzkich przestępców.

Tajemnicze zajście w domu przy ul. Wschodniej 12.

Opiekun cór Koryntu pobił 18-letniego chłopca do utraty przytomności.

Nieszczęśliwa ofiara pobicia dostała pomieszczenia zmysłów.

Łódź, dnia 12 stycznia.

Przy ulicy Franciszkańskiej 56 mieszka uboga wdowa M. wraz z pięcioro dzieci,

wśród których dwaj synowie zarabiają na utrzymanie, troje zaś młodszych dzieci uczęszcza jeszcze do szkół.

Starszy syn z zawodu kuśnierz nie mógł ostatnio znaleźć pracy, wobec czego cały ciężar utrzymania rodziny spoczywał na barkach

młodszego syna, 18-letniego młodzieńca, który pracował jako czeladnik u szewca przy ulicy Łagiewnickiej 4.

Chłopiec

zarabiał 30 złotych tygodniowo

i całą tę sumę oddawał biednej matce.

— Przed dwoma tygodniami,

w poniedziałek dnia 28 grudnia r.h. młodzieńca zaczęła przy rogu Wschodniej i Pomorskiej jedna z wesołych cór Koryntu, zapraszając go do swego mieszkania.

Chłopiec wszczął z nią pertraktacje i prostytutka zgodziła się na zapłatę w sumie 2 złotych poczem oboje udali się do jej „apartamentów”

przy ulicy Wschodniej 12.

„Apartamenty” prostytutki składały się

z ciemnego lochu piwnicznego,

gdzie całe urządzenie stanowiło brudne łóżko, oddzielone kotarą od reszty izdebki.

Gdy chłopiec po uregulowaniu rachunku w myśl ugody zmierzał już ku drzwiom

z za kotary wychyliła się nagle groźna postać mężczyzny

który zagroził mu drogę, żądając dopłaty 10 złotych.

Chłopiec odmówił żądaniu nieznanego, tłumacząc się brakiem pieniędzy.

Nieznamy uważał jednak oświadczenie chłopca za wykręt i w dalszym ciągu domagał się gotówki, a gdy M. opierał się nadal,

powalił go na ziemię

i począł szukać w jego kieszeniach pieniędzy.

Znalezione kilka złotych schował do swej kieszeni.

Młodzieniec starał się uwolnić z rąk oprawcy i przy tej okazji

otrzymał kilka silnych uderzeń w głowę oraz w pierś.

Nieznamy niezadowolony widocznie ze swych sukcesów, odprowadził następnie chłopca do komisariatu,

gdzie wylegitymował się jako S. Barbeman.

W komisariacie chłopca zatrzymano aż do otrzeźwienia poczem wypuszczono go na wolność.

M. wrócił do domu i położył się natychmiast do łóżka.

W nocy dostał gorączki i

zaczął bredzić.

Nazajutrz nie mógł się podnieść z łóżka,

zdradzając przytem objawy anormalności.

Stan jego zdrowia pogarsza się z każdą chwilą.

W pewnym momencie chłopiec począł nagle rozpaczliwie krzyknąć i

zasłaniał twarz rękoma

jakgdyby bronił się przed niewidzialnym napastnikiem. Wezwano na pomoc sąsiadów, którzy uspokoili chłopca.

Napady obłąkania powtarzały się jednak coraz częściej, wobec czego zwró-

cono się z prośbą o pomoc do doktora Klozenberga,

który stwierdził rozstrój nerwowy

i polecił wyekspedjowanie chorego do Kochanówka.

Zarząd szpitala wskutek niezłatwienia przez rodzinę chorego pewnych formalności odmówił przyjęcia chłopca.

Biedna wdowa, nie mając żadnych środków do życia, pozbawiona pomocy materialnej ze strony chorego syna znalazła się w krytycznej sytuacji.

W dodatku chory urzędują stale awantury, grozi wszystkim pobiciem wobec czego doznano za rzecz konieczną postawienia przy nim warty która czuwa obok jego łóżka przez cały dzień i noc bez przerwy.

Rodzina poszkodowanego wniosła skargę do prokuratora.

Prawdopodobnie śledztwo w tej tajemniczej sprawie wyciągnie na światło dzienne szczegóły zajścia w mieszkaniu prostytutki i rolę, jaką w tej całej sprawie odegrał S. Barbeman. —wk—

Z FILMU DNIA.

KARNAWAŁ

W tym roku zamilkł już dawny gwar,

Zaden nie bawi nas kawał.

Runął rosnący już nawał kar

I zepsuł cały karnawał!

Już zabłąkana północna óma

Leci na zgasłą choinkę,

Nawet łodzianka już smętną ma

Ukrytą pod szminką minkę.

Łodzianin nosi już długi nos,

Stęka o doli swej marnej,

Że nie pozwala okrutny los

Wypić w kawiarni pół czarnej.

Niegdyś liczono po dziesięć zer,

Z inflacją grając w pokera...

A dzisiaj?... Z ręk już wypada ster,

— Zostały tylko DWA ZERA.

AS. PIK.

Wódka i śledź zapewniają długowieczność.

Tak twierdzi najstarszy człowiek w województwie warszawskim liczący 107 lat.

We wsi Dziarnowo, w województwie warszawskim, obchodził po raz 107 urodziny swych urodzin właściciel, Adam Wojtewicz.

Pomimo sędziwego wieku solen zant czuje się znakomicie i przepił na swych imieninach wszystkich gości.

Wojtewicz pedzi osobliwy rodzaj życia.

Pracuje dotąd na roli, sam oprząta

stajnię, nie jada mięsa, nie pogardza jednak mocną wódeczką którą sobie sam przyprawia do smaku i często przegryza śledziem.

Wierzy przytem, iż wódka i śledź dają mu siłę i długowieczność.

Dzieci Wojtewicza, których miał dzie więcioro dawno już pomarły.

Pozostało mu tylko... kilkadziesiąt wnucząt i prawnucząt.



— Pański pies ugryzł moją teściową!
— Przepraszam bardzo!... Ukarzę go w domu!...
— Przeciwnie!...

W Łodzi powstała szkoła lotnicza.

Kierownikiem jej został inż. Wojciech Woyna, kierownik techniczny L.O.P.P.

Szkołę otworzono dlatego w Łodzi, iż miasto nasze posiada najlepsze w Polsce lotnisko.

Łódź, dnia 12 stycznia

Przed kilku jeszcze laty nikt nie odważył się odbywać podróży samolotem, a co dopiero prowadzić go dziś już większość ludzi bez wahania siada do aeroplanu i pod niebnym szlakiem przenosi się na setki mil.

Strach przed grożącym niebezpieczeństwem runięcia w dół już prawie zaniknął. Z ulepszeniem samolotów, z udoskonaleniem nauki lotniczej wypadków zdarza się coraz mniej.

W 1924 roku samoloty towarzystwa francusko - rumuńskiego przebiegły 189.279 kilometrów z 414 pasażerami i nie miały żadnego wypadku.

Anglja oblicza że w roku 1920 na 195.000 mil angielskich zdarzył się jeden wypadek śmiertelny.

W wojsku wypadki zdarzają się daleko częściej, gdyż samoloty są zużyte, przestarzałe, lotnicy starają się latać jak najprędzej i wyprawiać rozmaite sztuki akrobatyczne.

Ale i w wojsku w ostatnich czasach zdarza się coraz mniej wypadków gdyż armja nasza otrzymała wiele aparatów najnowszych konstrukcji, gwarantujących zupełne bezpieczeństwo.

W miarę rozwoju lotnictwa, które dziś zajmuje jedno z pierwszych miejsc w środkach lokomocji, daje się odczuć brak wykwalifikowanych kierowników samolotowych czyli pilotów.

Prócz szkół lotniczych wojskowych istniała w Polsce jedna szkoła cywilna ligi obrony powietrznej państwa, lecz zo stała ona z rozmaitych powodów zlikwidowana.

Jak się obecnie dowiaduje „Express” z inicjatywy inż. Wojciecha Woyna przy wybitnym poparciu L.O.P.P. i generała Zagórskiego, szefa lotnictwa, powstaje w Łodzi cywilna szkoła pilotów.

Kierownikiem szkoły a zarazem głównym wykładowcą będzie inż. Woyna który jest kierownikiem technicznym

L.O.P.P. przytem śmiało rzec można, że jest on urodzonym lotnikiem.

Pozwolimy sobie przytoczyć tutaj pewien szczegół z życia inż. Woyna, który dobitnie świadczy o jego wrodzonych skłonnościach do lotnictwa.

Jako 16-letni młodzieniec skonstruował on model samolotu. Chcąc wypróbować puścić go z wysokości drugiego piętra. Aparat spadł i rozbił się.

Nie zraziło to jednak młodzieńca. Z uporem zasiadł do pracy i po całonocnym wysiłku skonstruował drugi model, tym razem z pomyslnym rezultatem. Gdy ranco wyszedł na podwórze i pchnął swój aparat w górę ten przeleciał sporą przestrzeń i spokojnie osiadł na ziemi.

Dalszą wiedzę fachową nabył p. Woyna na zachodzie i w Rosji, gdzie przez długie lata był jednym z najdzielniejszych pilotów.

Po długich debatach jakie toczyły się na temat wybrania miejsca, gdzieby mogła powstać szkoła pilotów, wybrano

Łódź, gdyż leży ona blisko stolicy i posiada najlepsze w Polsce lotnisko.

Kurs nauki w szkole lotniczej trwać będzie 6 miesięcy. Uruchomiona zostanie ona w końcu marca rb.

Prócz szkoły lotniczej p. inż. Woyna otwiera w naszym mieście szkołę szoferów zawodowych oraz kursy kierowców samochodowych dżentelmenów.

Szkoła ta mieścić się będzie przy ul. Cegielińskiej 62, biuro zaś przy ulicy Piotrkowskiej 91.

Szkoła posiadać będzie najnowsze modele motorów do 8-ciu cylindrów, sprowadzone specjalnie z Paryża. Czas nauki trwać będzie 3 miesiące.

Wykłady prowadzone będą systemem poglądowym, i każdy wykład stanowić będzie oddzielną całość.

Zastępcą p. Woyna na Łódź jest p. Maksymilian Węglowski, który rozpoczął już urzędowanie i przyjmuje zapisy w lokalu biura. —gil—



Spór o 2 grosze.

Przemówienie Bolskiego w Radzie Miejskiej.

Łódź posiada 500 tysięcy mieszkańców.

Ilość bezrobotnych w naszym mieście wyraża się dość pokaźną liczbą 50 tysięcy osób.

Z powyższego wynika, że co dziesiąty przechodzi na ulicy — to bezrobotny, człowiek, który nie zarabia, który stracił posadę i chęć do życia.

W jednym wagonie tramwajowym zmieścić się może przeciętnie 40 osób.

Jeżeli przyjąć za zasadę, że co dziesiąty obywatel łódzki należy do bractwa bezrobotnych, w takim razie w każdym wagonie tramwajowym znajduje się czterech bezrobotnych.

Tramwajów w Łodzi jest jedenaście.

Kurs trwa przeciętnie 40 minut.

Ponieważ tramwaje jada przez całą dobę bez przerwy, czyli 1440 minut, wobec tego należy przyjąć, że przeciętnie każdy tramwaj robi 30 kursów w jedną stronę w ciągu doby i 30 kursów w stronę odwrotną — razem 60 kursów, nie licząc naturalnych i handlowych.

Licząc natomiast, że połowa ilości tramwajów posiada po dwa wagony, można przyjąć, że dziennie kursuje po mieście 16 wagonów.

Ponieważ zmian jest trzy, a więc razem z duplikatami wagonów jest 50.

Każdy wagon robi 60 kursów, a więc wszystkie w ciągu doby robią 3000 kursów.

Ponieważ na każdy kurs przypada czterech bezrobotnych — stąd logiczny wniosek, że dziennie jedzie tramwajami 12 tysięcy bezrobotnych, czyli mniej więcej piąta część ogólnej liczby bezrobotnych.

Taryfa tramwajowa została ostatnio podwyższona o 2 grosze na bilecie normalnym na rzecz bezrobotnych:

A więc 12 tysięcy obywateli płaci codziennie po 2 grosze podatku na rzecz ulepszenia własnego bytu.

Innymi słowy, bezrobotni płacą na rzecz bezrobocia dziennie 240 złotych (12 tysięcy razy 2).

W ciągu roku podatek ściągany z bezrobotnych wynosi — 86.400 złotych.

Jeżeli przypuścimy, że bezrobocie potrwa jeszcze co najmniej pięć lat, w takim razie suma ta wynosić będzie w



Karnawał i nędza.

Hucznie, wesoło i gwarnie, jak za dawnych dobrych czasów, kiedy nieznano ani redukcji, ani sanacji, ani „oszczędności budżetowych”, ani głodu wreszcie, rozpoczęły się w stolicy zapusty.

Kulig karnawałowy obleciał domy, wszedł do salonów, w głowach ludziom pozakręcał, wódką uraczył i bawić się przykazał. Tańczyć do upadłego, w marzu hołupce wybijać, tak, żeby aż skry od obcasów szły, żeby się podłogi trzęsły żeby nie było nic poza tym słycać, żeby żaden postronny, nie karnawałowy odgłos zabawy nie zmiął.

I — zaczęło się. Bezhołowie gromadnie z domów wyszło, sale balowe wypełniły i rozpoczęły się tany na pohybel złym czasom, na pohybel bezrobociu i nędzy, na pohybel pracy...

Pierwsze skrzypce grają najnowsze oberka „Finis Poloniae”, jazband rechocze, wtórując orkiestrze, a prowodyrzy taneczni podśpiewują „oj dziś dziś oj jeszcze dziś!!

Karnawał... Ciężba jaskrawych, mniej lub więcej udolnie malowanych pań, ma skłi zsunięte i nasunięte, lśniące cylindry białe gorsy koszul frakowych, biżuterja na palcach, złotówki w kieszeni, wszystko jedno jaką drogą zdobyte, a zato w głowach — pustki przeraźliwe.

Bawił się i Poznań, gdy złowrogim zgrzytem tętno zabawy przerwał trzask rozbijanych szyb i krzyki niemiłosiernie bitych wyfraczonych panów i w lekkie sukienki balowe strojne damulek, — to zaczęła się bawić ta właśnie druga, zgorzkniała i zgnębiona grupa ludzi, do której łatwo saczy się jad anarchji.

Kto śmie powiedzieć, że w Polsce jest źle? Kto, widząc tegoroczne bałe sylwestrowe i zabawy karnawałowe i wyrzucane lekką ręką na fatałaszkę i bonbonierki sefki złotych, pomyśli, bodaj

roku 1931-vm 432.000 złotych, czyli około pół miliona.

Podwyższenie więc taryfy naraża bezrobotnych na półmilionowy haracz.

Kto ma tyle pieniędzy?.. Gdyby oni mieli pół miliona, nie byłiby bezrobotnymi...

Proszę wobec tego o odrzucenie wniosku w sprawie podwyższenia taryfy o 2 grosze. (Już można bić brawa...)

Bez-radny Bolski.

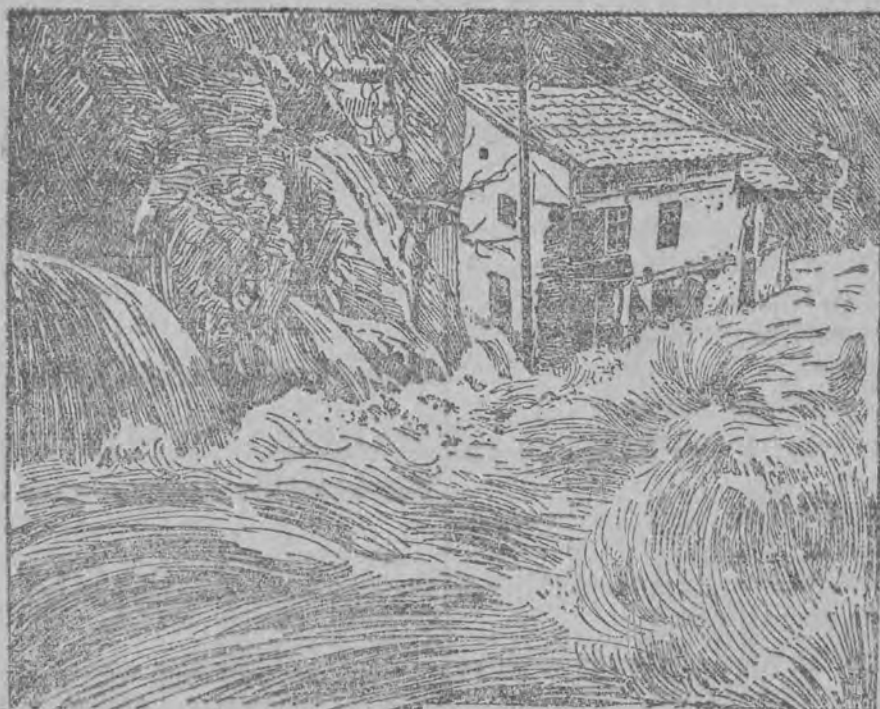
przez chwilę, o tem, że istnieje w Polsce inna, znacznie liczniejsza, grupa ludzi, która się również w karnawale zabawia tańcem... kieszek we własnym brzuchu!

Grupa ludzi, mających twarze wykrzywione nie maską lub szminką, ale widmem straszliwej nędzy; ludzi dla których dziś jest gorsze od wczoraj, i którzy nadzieję na lepsze jutro już utracili.

Nie wolno, bawiąc się zapominać o głodnych, redukowanych i bezdomnych, są oni naszymi braćmi i ten sam los, który ich nielitościwie dotknął, może i każdego z nas, bawiących się dziś spotkać. Pomyślmy o tem bodaj przez chwilę, co musi odczuwać wygłodniały, przeto i zły człowiek, skoro patrzy na jasno oświetlone okna balowych sal.

Sąd skazał Marjana Wojciechowskiego za kradzież bochenka chleba i 20 złotych na tydzień aresztu. Juris.

Wylew w górach Harcu.



Stodoła porwana silnym prądem wzbierającej rzeki, która przerwała tamy i zalała całą dolinę.

Jak filatelisci zdobywają krociowe fortuny?

Amator kolorowych papierków bez wartości mógł otrzymać za swe zbiory 6.000 funtów szterlingów.

Lokata kapitału w wartościowych znaczkach pocztowych jest najbezpieczniejsza.

Bodaj, że niema na całej kuli ziemskiej człowieka, któregooby coś specjalnie nie interesowało, któryby nie posiadał jakiegoś zamiłowania, pasji, przerażającej się nawet niejednokrotnie w manje.

Są więc namiętni zapamiętali sportowcy, tancerze, karciarze, myśliwi itd. Każdy nowy postęp w dziedzinie wiedzy, każda zdobycz z tego zakresu — stwarza odrazu nowy motyw dla ludzkiej ciekawości, skupia koło siebie pewne zastępy zwolenników.

Zaobserwowaliśmy to w rozwoju lotnictwa, radja — we wszystkich zresztą zakresach ze znanym objawem różnorodności upodobań człowieka.

Specjalną bodaj odmianą ludzkich zamiłowań jest zbieranie, przyczem skonstatowano obecnie że nie obejmuje ono jedynie pewnego ściśle określonego terenu pewnej dziedziny, lecz również także rzeczy, co do których trzebaby przypuszczać, że mogą one kogoś zaciekać.

Są więc zbieracze fajek, pudełek kartonowych, różnych odmian zapalek, niedopałków od papierosów, starych stalówek itp. Podobnych „amatorów“ kolekcjonerstwa określa się zwykle mianem oryginałów, natomiast bardzo wiele osób, zbiera rzeczy znane i poniekąd uznane na rynku nawet ogólnością towym, a bodaj, że najwięcej znajdziemy na świecie filatelistów, t. j. kolekcjonerów znaczków pocztowych.

Wśród tych ostatnich są wybitni artyści, dyplomaci, artyści — słowem bardzo różnorodnie a liczne rzesze. Najwspanialszy pono zbiór posiada król angielski Jerzy V.

Wielu uprawia ten proceder nie z zamiłowania, a dlatego, że lokata kapitału w wartościowych znaczkach pocztowych jest o wiele bezpieczniejsza od inwestycji pieniędzy w starych obrazach i innych dziełach sztuki — jak powiada H. R. Harmer, znany londyński filatelista.

Krociowe fortuny zawdzięcza wielu umiejętnym zbieraczom, tym, przez stem pel pocztowy rzekomo „pozbawionm wartości“ skrawkom papieru.

Znaleziona gdzieś na strychu, wśród pozostałych szparagalów, gaść marek pocztowych, może okazać się więcej wartościowa od niejednego obrazu mistrza starej szkoły. Dowodzi tego znana w kołach filatelistycznych historia kolekcji znanej „Mayfah“.

Oto pewien młodzieniec, który poniekąd uchodzić może za „ojca“ filatelistyki, upodobał sobie — (a było to w r. 1863-4) — zbieranie różnobarwnych znaczków pocztowych.

Pisywał do rozmaitych urzędów pocztowych w kraju i zagranicą, dołączając pieniądze i prosząc o nadesłanie marek różnych wartości. Przesyłał mu je z kolonii angielskiej, Ameryki i innych części całego świata.

Następnie, wstąpiwszy do wojska, najwidoczniej o ich egzystencji całkiem zapomniął.

I zwykłą koleją rzeczy, marki wraz inną makulaturą, powędrowały na strych, gdzie w pyle zapomnienia spoczywały przez 61 lat. Niedawno właśnie przy okazji porządkowaniu „górk“ natrafiono na ukryty tam sakreb — H. R. Harmer, do którego, jako rzeczoznawcy się zwrócono, po dokładnym przejrzaniu kolekcji, oszacował wartość tych nabytych swego czasu przez młodocianego zbieracza za cenę około 30 funtów szterlingów, znaczków na około 6.000 funtów szterlingów.

Wybuch Wezuwjusza,



Obserwatorium na Wezuwjuszu zanotowało wzmoczoną działalność wulkanu. Na południowej części krateru utworzyło się jezioro lawy, zięjące ogniem. Strumień lawy długości 300 metrów, płynie na szerokości 15 metrów z szybkością 4 mtr. na sek.

Czekolada, jako bilet teatralny czyli sposób na niepłacenie podatku luksusowego.

Jeden z dyrektorów teatrów londyńskich wymyślił nowy kawał, aby ominąć podatek luksusowy.

Nie sprzedaje biletów teatralnych, lecz pudełka z czekoladą, oczywiście po cenach słonych, gdyż właściciel czekolady otrzymuje równocześnie prawo zajęcia oznaczonego miejsca w teatrze.

Kto więc chce „zjeść czekoladę“ z łoża teatru Shawterburego, musi kupić pudełko czekolady za 10 i pół szylinga, jeżeli chce czekoladę „zjeść“ w fotelu 8 i pół szylinga, jeżeli chce ją spożyć w parkiecie 5 i t. d.

Chytry dyrektor zaznacza, że sprzedaje tylko dobrą czekoladę, kto jednak nie lubi czekolady, może otrzymać pu-

dełko doskonałych papierosów z temi samymi uprawnieniami.

Zupełnie otwarcie przyznaje wreszcie, że sprzedaje środki żywności po to, ażeby zaoszczędzić sobie podatek luksusowy i ze spokojem wyczekuje walki z władzami, które tak dowcipnie podszedł.

Oświadczył, że koszt utrzymania przez rok jego teatryku wynoszą przeciętnie 100.000 funtów, 20.000 zaś musi zapłacić w formie podatku luksusowego.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika“



20)

— Może pan mi wobec tego powie — indagował dalej komisarz — jaki okres czasu upłynął od chwili pańskiego wejścia do gabinetu Sarneckiego aż do momentu wystrzału?

— Ułamek sekundy... Nie miałem wcale zamiaru tu wchodzić... Przechodziłem przez kurytarz — drzwi były napół otwarte... Zajrzałem — ot, z prostej ciekawości... Ujrzałem wtedy w uchylonych drzwiach, znajdujących się w gabinecie — rękę z rewolwerem... Przeczulem nieszczęście, tymbardziej, że wiedziałem, iż Sarneckiemu groziło śmiercią... Wbiegłem do gabinetu i — w tej samej chwili gruchnął strzał... Rzuciłem się na ratunek — ale Sarnecki już nie żył... Przedtem jeszcze próbowałem zaalarmować przy pomocy elektrycznego dzwonka, znajdującego się na biurku — służba, nikt się jednak nie zjawił... Później dowiedziałem się z rozmowy, jaką prowadził z lokajem agent, który mnie pilnował, że wszy-

stkie dzwonki w pałacu zostały rozmyślnie przez kogoś popsute...

— To wszystko działo się w jakieś dziesięć piętnaście minut po pańskim przybyciu do pałacyku, prawda?

— Tak jest...

Jaskólski przez cały czas nie spuszczał oczu z twarzy Antosia.

— Pan mieszka na ulicy Kielma, czyli, mniej więcej o pięć kilometrów od tego pałacyku... W jaki sposób przebył pan tę drogę — pieszo, czy też korzystał pan z tramwaju, dorożki, lub innego wehikułu?...

— Dziś są ciężkie czasy — odrzekł Kryspin — nawet dwudziestogroszowy wydatek odbija się na moim budżecie... Zaoszczędziłem i — przyszedłem pieszo...

Komisarz wrzucił ramionami.

— Pan niebardzo mówi prawdę, panie Kryspin... Od kilku dni pada deszcz, na ulicy szaruga i błoto, a pan

ma czyste buty, choć przeszedł pan przeszło pięć kilometrów.

Antos zmieszal się bardzo i instynktownie spojrzał na swe buciki. Jaskólski miał słusność — były zupełnie czyste i nie znać było na nich śladu błota...

Komisarz nie mógł ukryć uśmiechu zadowolenia...

— Narazie dosyć na teraz — rzekł, zapalając cygaro. — Proszę! — zawołał w stronę drzwi, skąd rozległo się ciche, kilkakrotne stuknięcie...

Do pokoju wszedł Wiatkowski.

— Panie komisarzu, komisja przybyła...

— Już idę — odparł Jaskólski i wyszedł z pokoju, zostawiając przy Kryspinie wywiadowcę.

Gdy komisarz wszedł do gabinetu, gdzie zebrała się komisja sadowo-lekarska, zastał starego doktora Grota, nachylonego nad trupem fabrykanta.

Jaskólski bacznie przyjrzał się zamordowanemu. Oczy miał szeroko otwarte z wielkiego przerażenia, które zastężyło w martwych źrenicach. W prawej ręce zaciskał kurczowo słuchawkę telefoniczną, a charakterystyczny układ ust wskazywał, że śmierć przyszła podczas rozmowy, a raczej podczas wydawania krzyku. Siedział w głębokim, skórzanym fotelu, pochylony całym ciałem w stronę biurka.

— Dziwna rzecz — rzekł lekarz, ukończywszy powierzchownie oględzi-

ny zwłok. — Ten fatalny strzał był dany już do trupa...

— Domyślam się tego — odparł Jaskólski.

Dr. Grot spojrzał nań zdziwiony.

Komisarz pośpieszył z wyjaśnieniem:

— Kilka sekund przed śmiercią Sarnecki alarmował telefonicznie policję, że ktoś go morduje. Byłem przy telefonie... Nagle przeraźliwy krzyk jego umilkł, a w chwilę potem dopiero rozległ się wystrzał... Domyślam się więc że strzelano do trupa, że wprawdzie zamordowano go w inny sposób. W jaki sposób — to pozostaje dla mnie narazie nierozwiązalną zagadką. Nie wyobrażam sobie tego, by człowiek, obok którego stoi morderca mógł mieć tyle czasu, by telefonować. Z drugiej strony trudno także pomyśleć, ażeby zbrodniarz pozwolił swej ofierze połączyć się telefonicznie z policją w celu alarmowania jej. To jest jakaś bardzo zagadkowa sprawa.

Wszyscy przysłuchiwali się z uwagą Jaskólskiemu.

— W jaki sposób został więc Sarnecki zamordowany? — rzucił ktoś pytanie w stronę doktora Grota.

— Nie wiem — odrzekł lekarz — wznosząc ramionami — to wykaże dopiero sekcja... W każdym razie (twierdząc na zasadzie powierzchownych oględzin, że kula rewolwerowa nie była przyczyną śmierci, że strzał został dany do trupa... (D. c. u.).

CASINO

Dziś powtórzenie najwspanialszego
Co to jest film Foxa
Czwarte Przykazanie?

TO
Film, który stoi ponad modą i kierunkami, bo jest jedną wieczną prawdą życiową!
TO
Film pozostawiający trwalsze i silniejsze wrażenie, niż teatralny repertuar całego sezonu!
TO
Film, na który świat cały czeka!

PONADTO

Występy artystyczne wybitnej pary tanecznej

NINY PAWLISZCZEWY i FELIKSA PARNELLA

oraz b. artystki Opery Warszawskiej

ZOFJI ZABIEŁŁO

Początek o g. 4.30 po poł

Sala ogrzewana.

- 1) **W MATNI** (Pająk i mucha) w wyk. NINY PAWLISZCZEWY i FELIKSA PARNELLA muz. Musorgskiego
- 2) **PIESNI I PIOSENKI** - Wiktor Karpiński: a) Róże, b) Barkarolla, c) Puść mnie w wyk. ZOFJI ZABIEŁŁO
- 3) **LES MATELOTS** w wyk. NINY PAWLISZCZEWY i FELIKSA PARNELLA

PONADTO

arcydzieła filmowego!
Co to jest film Foxa
Czwarte Przykazanie?

TO
Obraz cichego bohaterstwa jakim jest całe życie matki!
TO
Najwspanialszy film XX wieku!
TO
Film, który nas przetrwał!
TO
Największy hymn miłości macierzyńskiej!

Od 4.30 do 6-ej na seans kinematogr. cena wszystkich miejsc **zł. 1.**



Dziś premjera! Dalszy ciąg i zakończenie wielce sensacyjnego filmu „Żelazny człowiek” w 2-ch serjach — 12 aktach p. t.

„Włatarni morskiej”

W roli głównej **Luciano Albertini.**

Orkiestra pod kierunkiem p. Goldlusta.

Notowania Giełdy Warszawskiej

dostarcza natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej
Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej
Zielona 8. (PAT) Tel. 111 i 15-24.
Cedula giełdowa, dostarczana przez P. A. T. ma charakter ceduły urzędowej.
P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.
Wydział ogłoszeń P. A. T.
załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiegokolwiek prowizji.

5 ZAWADZKA 5 Meble

Jadalnie, sypialnie, gabinety, dziecinne, kuchenne, otomany, kozetki, krzesła wiedeńskie na raty i za gotówkę do nabycia w podwórzu
5 ZAWADZKA 5
Prof. art.-malarz

Maurycy Trębacz
Piotrkowska 71.

Nowy kurs od Nowego Roku!
Wyuczam w przeciągu 6-ciu miesięcy gruntownie rysować i malować.
Cena nauki przystępna.

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.
Wielki wybór dobrych książek poleca
Wypożyczalnia Książek
w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
ALFREDA STRAUCHA.
ul. Prez. Narutowicza 14.
Abonament miesięczny — wynosi tylko **zł. 2.50**

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli po cenach konkurencyjnych

J. Olejniczak, Główna 14.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.



Pończochy jedwabne

inne, suknie tricotowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tania, bo w prywatnym mieszk.



Labor. Chem. Farmac.

2 kasy ogniotrwałe i maszyna do pisania

nowa do sprzedania.
— Wiadomość: —
Piotrkowska 176, Wojciechowski

Poszukiwane są

od 1-go lutego wykwalifikowane akuszerki i pielęgniarki (żydówki) do kliniki położniczej Linas-Hacholim, Południowa 19.
Oferty do 20 b. m. przyjmuje kancelaria kliniki. 417

Ogłoszenia drobne

Przyjmie 2 panów na mieszkanie ul. Aleksandrowska 52, Kołakowska Maria.
STENOGRAFIJ wyucza wszystkich listownie prawie bezpłatnie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Dęb. 12, 838-25

Student udziela lekcji w zakresie 8 klas Specjalności: matematyka, polski Konstantynowska 2, Józefowicz, 26-25

do matrykuly lub paszportu po cenach przystępnych u fotografa **L. LAKSA** ul. Lipowa 9.

OGŁOSZENIE do wszystkich pism po cenach zniżonych

PROSBY i REKURSY do wszystkich władz
TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kępińskiego
PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
Cegielniana **BIP** TEL. 20-82.
№ 40 „BIP” 2-82 i 37-84.

Elegancki umeblowany pokój

w pierwszorzędnym domu do wynajęcia od zaraz.
Wszelkie wygody: elektryczne oświetlenie, kąpielowy, centralne ogrzewanie etc.
Aleje Kościuszki 57 m. 18

Tylko 1 zł.

Mancure, oraz 1 złoty strzyżenie pań w pierwszorzędnym zakładzie fryzerskim W Grauzam ul. Zielona 3, tel. 30-36 Uważajcie pań wykonują się przez specjalistę. 18741

Wzamian

za lekcje języka angielskiego udziela lekcji francuskiego oraz konwersacji. Ote ty sub „Mademoiselle Claire” 404

Pierwszy w Europie specjalny Zakład prawdziwego KEFIRU LECZNICZEGO

nagrodzony 33 najwyższymi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie 1925 r.)

Klaudji Sigaliny.

Anemja, choroby żołądka, nerek, dróg oddechowych, rekonwalescencja.
Ul. Narutowicza (Dzielnia) № 6. Tel. 46-40.
Dostawa kefiru do domu. Pp. Lekarzom ustępstwo.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odniesienie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz 10 linijek (na stronie 10 wierszy). W TEKSTACH 10 gr. za wiersz 10 linijek (na stronie 10 wierszy). NERKOWI: NADZŁAWIE: 50 gr. za wiersz 10 linijek (na stronie 10 wierszy). Zaręczynowe: załącz po tekście 10 zł. Za miejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za term. nowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Droga: 10 gr. Pośred. i wycieczki: 10 gr. Na niemieck. i fr.



Zawieszenie Ł. K. S. w czynnościach!

Zarząd Ł. Z. O. P. N. — wodzem bez armii.

Zwalczanie profesjonalizmu stało się szopką, służącą jako płaszczyk, pod którym jeszcze w ostatniej chwili swego panowania Ł. Z. O. P. N. pragnie załatwić swe partyjne rachuneczki.

W poszukiwaniu za polskimi profesjonalistami, komisja P.Z.P.N. wyjeżdżała dwukrotnie do Lwowa i raz do Warszawy. Wyniki tych poszukiwań nie są nam do końca znane.

Pewnym jednak jest, że zarówno we Lwowie jak i w Warszawie poszukiwania te miały dać obfite plony. Dochodzenia w tej sprawie są w toku, nie będziemy więc uprzedzali końcowego rezultatu. Współpracownicy „Expressu” w tych miastach po zasięgnięciu wiadomości u źródła podadzą nam je w odpowiednim czasie.

Na dalsze ekspedycje do innych ośrodków sportowych, a przedewszystkiem do Łodzi, gdzie ze względu na partyjny skład władz sportowych, wizyta takich neutralnych poszukiwaczy, byłaby najodpowiedniejsza i wprost konieczna, nie powołują jednak pusta kasa P.Z.P.N.

Okoliczność ta zmusiła P.Z.P.N. do wydania polecenia Z.O.P.N.-om, aby we własnym zakresie przeprowadzili akcję wykrycia zawodowców.

Otóż na skutek tego polecenia Ł. Z. O. P. N. zabrał się jście do „swojemu” do pracy, która polegała na rewizji ksiąg kasowych i dokumentów wszystkich A-klasowych klubów. Księgi te, rzecz rozumiejąc, w klubach prowadzonych i zarządzonych zgodnie z obowiązującym statutu tylko w razie kompletnego analfabetyzmu mogły zawierać coś podejrzane go.

W większości zaś klubów, gdzie są tudzież z głową na karku, jest wprost nie do pomyslenia, ażeby wyłączone ewentualnie graczom sumy, figurowały w księgach kasowych.

Dlatego też dziwić się należy, naiwności tych, którzy w ten sposób zmierzali do celu.

W dodatku komunikat P.Z.P.N. w tej sprawie ukazał się przed świętami Bożego Narodzenia a Z.O.P.N-y z natury rzeczy mogły go ogłosić dopiero po świętach dając możliwość klubom zatarcia wszelkich śladów profesjonalizmu. Na ten temat pisał jeden z łódzkiej dzienników, że w pewnym naszym klubie sportowym, całe święta, kiedy to wszelka ingerencja z zewnątrz była wykluczona, poświęcono „studjowaniu” buchalterji klubowej.

To też trudno się dziwić, że wydelegowana przez Ł.Z.O.P.N. komisja już późno po świętach w dodatku to czego szukała znalazła w zupełnym najprawdopodobniej w ostatniej chwili zrobionym porządku.

I radość zapanowała w gronie „poszukiwaczy”.

Wreszcie przyszła kolej na Ł.K.S., który jak powszechnie wiadomo z wielu powodów nie cieszy się zbyt wielkimi łaskami w sferach rządzących.

Mistrz Łodzi zapoznawszy się ze składem osobowym komisji, odmówił przedłożenia swych ksiąg i dokumentów ze względów zupełnie uzasadnionych. Względem te są natury czysto handlowej.

Klub sportowy tej miary co Ł.K.S., mający wielkie wydatki, a z powodu szczupłych dochodów nieuniknione długie zmuszony jest do różnych kombinacji handlowych, pożyczek itp., które ze względu na konkurencję muszą pozostać jego własną tajemnicą.

A ponieważ w skład komisji wchodzić prawie sami przedstawiciele tutejszych A-klasowych klubów, Ł.K.S. w zrozumieniu dążeń P.Z.P.N. wyraził zgodę przedłożenia swych ksiąg, ale komisji P.Z.P.N. albo nawet miejscowej, w której skład weszłyby ludzie z klubów B lub C klasowych, których sztuka prowadzenia jego ksiąg i różnych tajemnic handlowych nie interesowałyby i które nie stałyby, stronom konkurencyjnym zdradzone.

Teza Ł.K.S., w tym wypadku jest zupełnie uzasadniona. Musimy bowiem dość że kluby nie należące do większości rządzącej, która przy pomocy skoalizowania się doszła do władzy i podczas całorocznego swego panowania nie potrafiła sobie zaskarżyć zaufania. Kluby stojące na uboczu, takie panowanie się faktowi muszą traktować, jako nieuniknione zło.

Ł.K.S. szukał kompromisu, na który znany z uporu, zarząd Ł.Z.O.P.N. nie zgodził się. Sprawa oparła się o P.Z.P.N. który mamy nadzieję wyda salomonowy wyrok.

A tymczasem skutki chwalebnych rządów Ł.Z.O.P.N. są takie, że na mocy zamieszczonego komunikatu w oficjalnym organie Ł.Z.O.P.N. mistrz Łodzi został zawieszony w czynnościach.

I mańczko a doczekamy się, że zarząd Ł.Z.O.P.N. i jego najbliżsi podwładni zastąpią sobie na szumny tytuł wodza względnie sztabu bez armii.

A czyż nie w tym kierunku w ciągu całego roku panowania szły jego wielokrotnie rzędy? P. M.

Konferencja narciarska w Zakopanem.

Pod przewodnictwem prezesa polskiego związku narciarskiego ppłk. Bokowskiego odbyła się w Zakopanem konferencja narciarska z udziałem przedstawicieli województwa krakowskiego, dyrekcji kolejowej krakowskiej, starosty z Nowego Targu, oraz miejscowych władz i instytucji w sprawie organizacji zawodów międzynarodowych o mistrzostwo Polski, które odbędą się w Zakopanem w dniach 19—21 lutego br. Na

konferencji tej ustalono kwestje organizacyjne, sfinansowania zawodów oraz oficjalnego przyjęcia i powitania gości z granicznych. Start i meta biegów, oraz skoki, pod skocznią na Krokwi. Program zawodów o mistrzostwo Polski przewiduje bieg złożony, t. j. skoki i bieg na przestrzeni 18 km. Ponadto odbędą się międzynarodowe mistrzostwo Polski dla pań, oraz bieg patrolowy międzynarodowych drużyn wojskowych.

List otwarty Ł. K. S.-u.

Dlaczego mistrz Łodzi nie chciał okazać ksiąg Klubu nierobom sportowym z Ł. Z. O. P. N.

Otrzymał list następujący:

Do Szanownej Redakcji

„Republika”

w mieście.

W związku z ukazaniem się komunikatu ŁZOPN. (Głos Polski Nr. 10 z dn. 10 bm.) o zawieszeniu Łódzkiego Klubu Sportowego za niezastosowanie się do komunikatu ŁZOPN. Nr. 25 z dnia 24-go grudnia 1925 r. — Zarząd ŁKS, chcąc uniknąć mylnego interpretowania przez ogół sportowy decyzji ŁZOPN., czuje się w obowiązku podać do publicznej wiadomości odmowne uchwały prezydium i zarządu klubu w tej sprawie:

1) **PROTOKÓŁ**

Spisany w dniu 28 grudnia 1925 roku w lokalu Łódzkiego Klubu Sportowego Komisja z ramienia ŁZOPN. w składzie pp.: wiceprezesa L. Rodego jako przewodniczącego i członków O. Heseego i A. Kahna, zwróciła się do zarządu ŁKS, w osobach pp.: prezesa Konopki i członków zarządu, inż. Kowalskiego i Golińskiego z prośbą o przedłożenie ksiąg i dokumentów w myśl komunikatu ŁZOPN. Nr. 25 z dnia 24 grudnia r. b. — na co p. Konopka oświadczył, że wobec późnego ukazania się komunikatu ŁZOPN. zdołałem jedynie zwołać posiedzenie prezydium zarządu, które jednogłośnie uznało, iż władze lokalne i naczelne nie mają w myśl statutu PZPN. prawa wglądu do go spodarki finansowej klubu, uważając, iż to należy do kompetencji komisji rewizyjnej i walnego zgromadzenia klubu. Jednocześnie p. Konopka zakomunikował, że w dniu 29 bm. odbędzie się posiedzenie zarządu klubu na którym ta sprawa

wa będzie rozważana i decyzja zarządu będzie zakomunikowana ŁZOPN.”

Podpisy:

Ł. Z. O. P. N.

Ł. K. S.

(—) L. Rode (—) H. Konopka
(—) A. Kahna (—) Inż. Kowalski
(—) O. Hesse (—) P. Goliński

2) Łódź, dn. 30 grudnia 1925 r.
44 G. WYCIĄG
Posiedzenie Zarządu Łódzkiego Klubu Sportowego

Łódź, dn. 29 grudnia 1925 roku.
Uchwała Nr. 11

Aprobując w całej rozciągłości stanowisko prezydium zarządu w sprawie komunikatu ŁZOPN. Nr. 25 z dnia 24-go grudnia r. b., ujęte w oświadczeniu z dn. 28 bm., zarząd ŁKS, w rozumieniu jednak dążeń PZPN. — wyraża gotowość na oddanie ksiąg i dowodów kasowych klubu bez wszelkich zastrzeżeń do dyspozycji komisji PZPN., zaś komisji lokalnej w tym wypadku, o ile w skład jej nie wejdą przedstawiciele klubów zainteresowanych, a więc A-klasowych.

Sekretarz: Przewodniczący:
(—) Cias Józef (—) Zygmunt Krachulski

W ODPISIE
Do Zarządu Ł.Z.O.P.N.

w mieście.
Przesyłamy do łaskawej wiadomości.
Za sekretarza: Prezes:

(—) Koziełski (—) H. Konopka
Jak wynika z powyższego zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego nie daje podstawy w Łódzkiemu Okręgowemu Związku Piłki Nożnej do powzięcia tak krzywdzącej decyzji.

Za zarząd:
Za sekretarza: Prezes:
(—) Koziełski (—) Inż. Kowalski

Sensacyjne rewelacje o profesjonalizmie w Polsce. Wyrok Wydziału Gier i Dyscypliny P.Z.P.N.

Kraków, 11 stycznia.
Na posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny, PZPN, ustalono listę graczy PZPN, w którym udowodniono profesjonalizm, a mianowicie:

Pogoni (Lwów), zdyskwalifikowano jako zawodowców Olearczyka, Hankego, Goerlitz, Słoneckiego i Fichtla.
Zdyskwalifikowano dożywotnio od działalności w klubach i związkach piłki nożnej członków zarządu Pogoni: inż. Tadeusza Kuchara, Cybuńskiego, Luczyne i Kaweckiego.

W klubie Hasmona (Lwów), zdyskwalifikowano następujących graczy, jako zawodowców: Sznajdera, Wertera, Steurmana, Mohra, Redlera, Birnhacha, Barnesa, Maklera i Schpeleischera. Do-

żywotnie od działalności w klubach piłki nożnej zdyskwalifikowano członka zarządu Hasmona Schargela.

Czarnym i innym klubom lwowskim zawodowstwa nie udowodniono.

Dochodzenia przeciwko stołecznej Polonii w toku.

Dodać należy, że PZPN. posiada poważne dowody obciążające zarząd Polonii i kilku graczy, przedewszystkiem tolerowanie ukrytego zawodowstwa.

Dochodzenia w krakowskim okręgu głównie przeciwko Cracovii i Wiśle prowadzone są przez komisję składającą się z d-ra Szipo, Klemensiewicza, Klocika i Rozensztoka, które zakończone będą wkrótce.

Warta-Unja 2:0 (1:0)

Poznań, 11 stycznia.

Gra b. ładna, prowadzona w żywym tempie, zwłaszcza dobrze grała Unja, Warta cały czas w dziesiątkę. Bramki strzelił: Staliński oraz Przybysz (z offside). Wyróżnił się z Warty Funtowicz, z Unji obrona i napastnik Scheppe. Sędziował p. Adamski.

Polonja-Orkan 4:0 (1:0)

Warszawa, 11 stycznia.

Pierwszy występ Polonii zgrupował na boisku w parku Sobieskiego kilkaset osób. Polonja grała w dziesiątkę i kilkoma rezerwowymi. Do przerwy bramkę strzela Emchowicz, po pauzie ten sam gracz uzyskuje jeszcze dwie bramki, czwartą strzela Bulanow I. Sędziował p. Bednariski.

Wiadomości z Górnego Śląska.

Katowice, 11 stycznia.

Roezgrano tutaj następujące mecze piłki nożnej: finał o puchar GZOPN. — Ruch (Wielkie Hajduki) — Katowice 0:3:2 (1:1), gra bardzo ostra, nadzwyczajnie wyładowane ambicji. Przystrelono trzy karne rzuty.

Naprzd (Zależe) — Mysłowice 0:4:2 (2:1), Djana (Katowice) — Policjiny K. S. 4:2, Orzeł (Wetnowice) — 07 Siedmianowice 2:1 (1:0).

KALENDARZ SPORTOWO-HIPICZNY.

Wydawnictwo sportowo-konne „Jeździec i Hodowca” w Warszawie wydało za przykładem zagranicy poraz pierwszy w Polsce sportowo-hipiczny kalendarz terminowy na rok 1926.



OSTATNIE WIADOMOŚCI

PRZEZ
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

Milijonowe odszkodowania dla Hohenzollernów.

Nacjonalistyczny poseł — adwokat w obronie majątków ex-władców Niemiec.

Berlin, 11 stycznia.

Wczoraj obradowała w dalszym ciągu komisja prawnicza parlamentu w sprawie odszkodowań dla byłych domów panujących. Min. skarbu wyjaśnił, że rząd poruszył w drodze porozumienia projekt dania Hohenzollernom odszkodowania wartości 184 milj. mkn.

Wielką sensację wywołało stwierdzenie faktu, że jeden z członków komisji nacjonalistyczny poseł Everling, prowadzi jako adwokat proces ks. sasko-altenburskiego, który otrzymał już przeszło 5 milj. mkn., a obecnie żąda jeszcze więcej.

Członkowie komisji uważają podwójną rolę nacjonalisty Everlinga za niemożliwą. Poseł ten zamieszcza w „Kreuzzeitung” i „Der Tag” długie artykuły, w których wykazuje konieczność zwrócenia byłym panującym ich majątków. Artykuły te podpisał jako członek parlamentu niemieckiego. Przedtem prowadził usilną agitację między członkami parlamentu, rozdzielając broszury i memorjały. Zadaniem pism demokratycznych postępowanie nacjonalisty pos. Everlinga jest wysoce szkodliwe dla parlamentu.

Czy wolno udawać „nieboszczyka” wobec własnej kochanki?

Pewien robotnik w Hannoverze skazany został za to na 3 miesiące aresztu.

Hannover, 10 stycznia.

W tych dniach w Hannoverze odbył się oryginalny proces. Robotnik niemiecki, nazwiskiem Halberstadt, uwziął pewną dziewczynę, która urodziła dziecko. Halberstadt obiecał jej, iż się z nią ożeni, gdy wróci z Wrocławia, gdzie miał otrzymać pracę.

Po kilku tygodniach pobytu swego w Wrocławiu narzeczona otrzymała od

niego depeszę, iż jest ciężko chory i leży w szpitalu. Po kilku dniach otrzymała znów depeszę adresowaną ze szpitala, że Halberstadt umarł.

Jak się jednak okazało po pewnym czasie, Halberstadt żył sobie w spokoju, a chcąc się wykreślić o przeczeciu niu słubu, symulował wobec niej śmierć. Sąd skazał go na 3 miesiące aresztu.

Echa skandalu na dworze rumuńskim.

Wzburzenie w całym kraju. — Opozycja sympatyzuje z księciem Karolem.

Bukareszt, 10 stycznia.

Sprawa zrzeczenia się praw do tronu księcia Karola, wywołuje w dalszym ciągu ogromne zainteresowanie w szerokich sferach społeczeństwa rumuńskiego. Wszyscy przekonani są, że rząd zataił prawdziwe przyczyny, które zmusiły ks. Karola do abdykacji.

W niektórych prowincjach, gdzie ks. Karol cieszył się ogromną sympatią, dało się zauważyć silny ruch, skierowany

przeciw rządowi. Rząd wydał manifest dla uspokojenia ludności, który jednak zbyt mało przyczynił się do załagodzenia sytuacji wewnętrznej kraju.

W dniu wczorajszym skonfiskowane zostały dwa najpoczytniejsze dzienniki „Lupta” i „Euvantul”, które w ostry sposób występowały przeciwko rządowi, zarzucając mu, że on to spowodował zrzeczenie się korony przez ks. Karola.

Kot został skazany przez sąd angielski na śmierć.

High Court of Justice (najwyższy trybunał angielski) wydał przed rozejściem się na święta Bożego Narodzenia bardzo „pożyteczną” ustawę regulującą mianowicie stanowisko — kotów!

Otóż ustalono, że należy zrównać prawa kotów i psów, a także obowiązki.

Co więcej, przyznano nawet kotom większe „wolności”, gdyż, jak stwierdza wysoki trybunał, kot posiada z natury więcej niż pies zdolność i skłonność wpadania na obszar sąsiada poprzez dachy, płoty i drzewa.

Kot, który skłonił wysoki trybunał do tych wielce mądrych oświadczeń, przekroczył w znacznej mierze przyznane kościej rasie przywileje! Znalazł sobie drogę do gołębnika sąsiada i składał w nim nieproszone wizyty. Kilka gołąbków przyplaciło je życiem.

Zbrodnia ta stała się powodem dźwięcznych i głębokich rozważań prawnych, których wyrokiem jest skazanie kota na śmierć.

Usprawiedliwienia dla winowajcy nie było, gdyż, jak pan jego zapewnił dawno mu żywność obficie i punktualnie.

W pierwszej instancji rozpatrywał sprawę jakiś człowiek rozsądny, który oświadczył, że włóczęgostwo kotów jest atrybutem ich natury, której nie można w zupełności zgniebić, że natomiast właściciel gołębi musi dbać o to, aby nie dać do nich przystępu kotom.

Lecz sąd okręgowy nie przychylił się do wywodów sędziego powiatowego i orzekł, że jeżeli kot przyłapany zostanie dwa razy na „zbrodni”, to oprócz własności ukarać należy również — kota. Wreszcie sprawą zajął się, jak już powiędziano wyżej, Sąd najwyższy.

Podpisy i pieczęcie tego szanownego ciała zapewniają wprawdzie kotom znaczne przywileje, kładą jednakowoż z drugiej strony silne tamy naturze kociej tam gdzie staje się ona — krwiożerczą.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Dzisiaj po raz przedostatni carująca komedia Niccodemi'ego. — „Świt, dzień i noc” w mistrzowskiej interpretacji świetnych artystów warszawskich Marii Malickiej i Aleksandra Węgierko.

Strzeżcie się dziewczęta...

Handlarze żywym towarem w Łodzi!



Marysiu, gdzie jesteś?..

Najmłodszy globtrotter łódzki, 10-letni Maryś Grek, wyruszył w świat.

Łódź, 12 stycznia.

Manja globtrotterstwa opanowała cały świat. Z różnych krajów, z różnych ziem, wyruszają w świat pieszo, rowerem lub autem odważni podróżnicy. Nie wzbudzają już oni żadnego podziwu.

Nawet pisma przestały już pisać o nich.

Manja podróży naokoło świata dotknęła szczególnie młodzież.

Uczniowie szkół średnich i powszechnych marzą o dalekich wędrówkach i niekiedy nawet decydują się na ryzykowny krok.

Szczytem jednak tej swoistej, arcywspółczesnej manji, jest wyruszenie w świat 10-letniego chłopca łódzkiego, Marysia Greka, zamieszkałego wraz z rodzicami przy ulicy Aleksandrowskiej 63.

Dziesięcioletni ów chłopczyk, nad wiek rozwinięty, opuścił w tych dniach w tajemnicy przed wszystkimi dom rodzicielski, postanawiając obejść cały świat, jak inni podróżnicy, o których sły szał ostatnio.

Rodzice poszukują obecnie bardzo energicznie swego synka. Pomaga im w tem policja.

Dotychczas jednak wszelkie poszukiwania nie osiągnęły żadnego skutku.

Spoliczkował żonę i dlatego chciał sobie odebrać życie.

Z Piotrkowa donoszą nam:

Onegdaj na cmentarzu katolickim usiłował się otruć niejaki Józef Samborski, Wiślana 20.

Denat pozostawił list do rodziny, w którym tłumaczy swój czyn rozpaczą z powodu nieporozumienia małżeńskiego i spoliczkowania w zderzeniu przez niego swej żony w towarzystwie Samborski wrócił niedawno z wojska.

Zmiany w rządzie sowieckim.

Kamieniew i Sokolnikow w niełasce.

Moskwa, 11 stycznia.

Biuro polityczne partii komunistycznej uchwaliło dokonanie szeregu zmian w składzie rządu sowieckiego.

Kamieniew opuszcza stanowisko prezesa rady pracy i obrony państwa, pozostając jedynie zastępcą prezesa rady komisarzy ludowych. Prezes centralnego urzędu statystycznego, Popow, oraz komisarz ludowy skarbu Brylant-Sokolnikow, przeniesieni będą na stanowiska na prowincji. Komisarzem skarbu będzie prawdopodobnie Ejsmond.

Dania otrzymała 40 milionów dolarów pożyczki od Ameryki.

Kopenhaga, 10 grudnia.

Duński bank narodowy zaciągnął od banków amerykańskich pożyczkę w wysokości 40 milionów dolarów w celu ustabilizowania waluty. Warunki pożyczki tej, jak informuje prasa duńska, są bardzo dogodne.

Wviaśnienie.

W „Expressie” z dnia 9 bm. ukazał się artykuł p.t. „Pół godziny wśród Remingtonów, Daltonów i Recordów” do którego zakradła się omyłka, polegająca na tem, że podano w nim niewłaściwe nazwisko kierownika łódzkiego oddziału firmy „Block-Brun”, którym jest p. Ignacy Samulski, a nie p. Stefan Goniszewski, zajmujący stanowisko dyrektora.



Dolar w Łodzi.

DOLAR W ŁODZI

Dzisiaj przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 7,70 w zaofiarowaniu i 7,65 w sprzedaży. Tendencja b. słaba, Materiał przewyższał zapotrzebowanie.

1 PRZEDGIELDA WARSZAWSKA
Londyn 37.69.
Nowy Jork 7.77.

2 PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.
Dolar 7.75.

3 PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.
Dolar 7.55.

GIELDA ZURYCHSKA.

Nowy Jork 5.17.
Londyn 25.13.
Paryż 19.825.
Berlin 123.25.

Attaché wojskowy sowie-tów w Wiedniu aresztowany za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski.

Moskwa, 11 stycznia.

G. P. U. moskiewskie aresztowało przedstawiciela rewolucyjnej rady wojennej w Wiedniu Mańkowskiego.

Mańkowski, który był ostatnio przydzielonym do poselstwa sowieckiego w Wiedniu w charakterze przedstawiciela rewolucyjnej rady wojennej, czyli „attaché” wojskowego oskarżony jest o szpiegostwo na rzecz Polski, sprzedaż tajnych dokumentów wojskowych agentom wywiadu polskiego.

Masowe areszty na Ukrainie.

Krwawe starcia na ulicach w Charkowie.

Kijów, 11 stycznia.

Donoszą z Ukrainy, o masowych aresztach dokonanych tam pośród duchowieństwa prawosławnego. W Poltawie aresztowano dwóch biskupów i 50 popów. W Charkowie osadzono w więzieniu dwóch biskupów. W związku z tem odbyły się tam wielkie demonstracje wiernych, sięgające kilku tysięcy ludzi. Doszło do krwawych starć. Agenci G. P. U. aresztowali przeszło 500 osób. Około 80 ludzi zostało zabitych i rannych. Podobne demonstracje odbyły się w Kijowie i innych miastach Ukrainy.

Waluta mongolska

1 tuchrik = rublowi.

Moskwa, 11 stycznia.

Według doniesień moskiewskiej „Wieszczy” Moskwy” wypuszczono w Mongolji własną walutę. Zasadniczą jednostką pieniężną waluty mongolskiej jest „tuchrik”, który równa się w przybliżeniu rosyjskiemu rublowi.

Pieniądze papierowe wydano w od-cinkach 1, 2, 5 i 10 tuchrików. Srebrne i miedziane pieniądze bije się już także, będą one wypuszczone w obieg w najbliższym czasie. Jednostką zdawkową jest „munga”.

WŁADY WARSZAWY

Strzeżcie się dziewczęta...

Handlarze żywym towarem w Łodzi!

